

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/63132,Bezdney-1913-czy-Jozef-Pilsudski-planowal-zamach-na-cara.html>



Car Mikołaj II w Kostromie podczas obchodów jubileuszu Romanowów, 1913 r. Fot. Wikimedia Commons

ARTYKUŁ

Bezdney 1913 - czy Józef Piłsudski planował zamach na cara?

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: HENRYK GŁĘBOCKI 23.02.2020

Czy Józef Piłsudski planował dokonanie carobójstwa? Pytanie to nie było stawiane w ogromnej literaturze poświęconej postaci Naczelnika Państwa. Jeśli pojawiało się, to zwykle w związku z wplątaniem „Ziuka” w sprawę zamachu na

Aleksandra III zorganizowanego przez tzw. *II Narodną Wolę* wiosną 1887 roku.

Józef Klemens Piłsudski, absolwent wileńskiego gimnazjum, student medycyny Uniwersytetu Charkowskiego, zapłacił za to pięcioletnią zsyłką na Wschodnią Syberię (1887–1892). Bronisław Piłsudski, który wciągnął go do pomocy udzielonej rosyjskim kolegom, skazany został na karę śmierci i o mało nie zawisł na jednej szubienicy z Aleksandrem Uljanowem, bratem Lenina. Ostatecznie wysłany został na 15 lat katorgi na Sachalin.

Sankt-Petersburg 1887

Zazwyczaj bagatelizowano ten epizod, który tak zaważył na życiu obu młodszych braci Bronisława Piłsudskiego i Aleksandra Uljanowa. Niektórzy badacze losów starszego z Piłsudskich zwracali jednak uwagę, że Józef mógł być znacznie bardziej zaangażowany w spisek na życie cara.

Pisząc o tej sprawie, zwykle przywoływano publikowane w ZSRS, jeszcze w latach 20. XX wieku, wybory źródeł, a za nimi – odpowiedzi na pytania udzielone podczas rozprawy sądowej. Tymczasem pierwsze zeznania Bronisława i Józefa Klemensa Piłsudskich zachowane zostały tylko w obszernych aktach śledztwa, w rosyjskich archiwach. Badacze życia i działalności Naczelnika Państwa do tej pory z nich nie korzystali. Czytając te niepublikowane stenogramy z przesłuchań starszego brata, doprawdy trudno uwierzyć, iż „Ziuk” przynajmniej nie domyślał się prawdziwego charakteru przygotowań, do których został zaangażowany.

Po akcji w Bezdanych w 1908 roku Piłsudski, wcześniej znakomicie zakonspirowany, a teraz zmuszony do jawnych wystąpień, w raportach oficerów i agentów Ochrony wyrastał coraz wyraźniej na główną postać obozu polskiej irredenty.

Z szeregu tych wyjaśnień składanych podczas uwięzienia w Twierdzy Pietropawłowskiej, wymuszonych dociekliwymi pytaniami carskich śledczych, wyłania się obraz znacznie większego niż dotąd sądzono zaangażowania obu Piłsudskich w całą sprawę. Widać też wyraźnie, że starszy z nich, Bronisław, starał się wziąć główną winę na siebie. Rolę młodszego, Józefa, opisywał jako nieświadomego niczego wykonawcy

poleceń, przypadkowo zamieszanego w tę historię.

Józef Piłsudski podtrzymywał tę wersję. Sam przesłuchany został jako świadek po raz pierwszy 18 marca (st. stylu) 1887 roku, przez ppłk. Strachowa oraz zastępcę prokuratora K. Jankulina. Jak zapisano w nieznanym przez biografów protokole, miał wówczas oświadczyć:

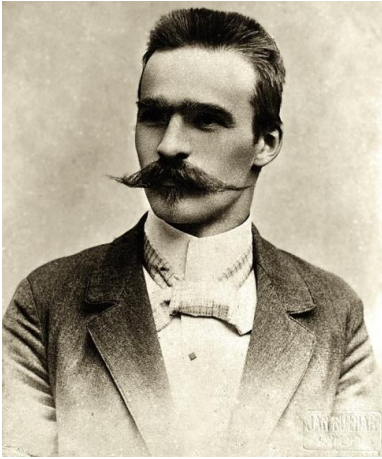
O planie [zamachu] na życie Najjaśniejszego Cesarza, ani w ogóle o żadnym przygotowywanym akcie terrorystycznym nie było mi wiadomo, ani sam się tego nie domyślałem, i dlatego nie czuję się winnym świadomego współuczestnictwa w tego rodzaju przestępstwie.

„Ziuk” trzymał się tej linii zeznań również później przed sądem, co nie uchroniło go przed zesłaniem w trybie administracyjnym na 5 lat na Wschodnią Syberię.

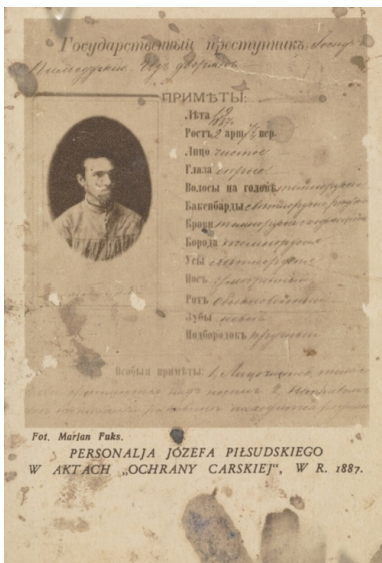
* * *

Pobyt Piłsudskiego na syberyjskim zesłaniu w latach 1887–1892 oraz rozpoczętą przez niego po powrocie działalność podziemną dokumentują do tej pory praktycznie niezbadane materiały tajnej rosyjskiej policji i carskiego aparatu represji. Począwszy od pierwszego przez kolejne ślone za nim listy gończe i raporty, ukazywany był jako niebezpieczny przestępca polityczny. Nie pojawiały się tu jednak podejrzenia o plany zamachu na cara. Wątek ten nie przewijał się też w zachowanej i dotąd poznanej dokumentacji Ochrany nawet w okresie apogeum wojny, którą Piłsudski wydał aparatowi represji imperium i prowadził metodami terroru indywidualnego w latach 1904–1908.

Dokumenty odnalezione w archiwach tajnej rosyjskiej policji, tropiącej Piłsudskiego przez blisko 30 lat, zmuszają jednak do ponownego postawienia tytułowego pytania. I nie chodzi tu bynajmniej o najbardziej znany epizod z 1887 roku, ale o poważne podejrzenia funkcjonariuszy carskiej Ochrany, iż jako znany przywódca tworzącego się w przededniu I wojny światowej obozu polskiej irredenty Piłsudski miał snuć plany zorganizowania zamachu na władcę Rosji.



Józef Piłsudski w 1899 r. Fot. Wikimedia Commons/ domena publiczna



Personalia Józefa Piłsudskiego w aktach "Ochrany carskiej", w r. 1887 na druku z około 1930 r. Fot. Biblioteka Narodowa

Paryż 1914

Gdy po 1908 roku Piłsudski rozpoczął budowanie w Galicji struktur wojskowych mających przygotować Polaków do walki przeciwko Rosji, w porozumieniu z władzami austro-węgierskimi, zaczęły płynąć do rosyjskich tajnych służb szczegółowe raporty na temat ruchu niepodległościowego i jego niekwestionowanego

przywódcy.

Rosyłane za Piłsudskim listy gończe z lat 1913–1914 świadczą, iż zaczęto go wówczas postrzegać jako potencjalnego carobójcę. Świadczą o tym raporty z końca 1913 roku oraz alarmujące doniesienia dotyczące wyjazdu inspekcyjnego do oddziałów „Strzelca” we Francji w 1914 roku.

W grudniu 1913 roku warszawskie biuro Ochrony przesłało do oddziałów żandarmerii w Królestwie Polskim ostrzeżenie mówiące, jakoby Piłsudski planował „dokonanie aktu terrorystycznego pierwszoplanowej ważności”. Kontekst tych informacji wyraźnie wskazywał w opinii rosyjskich służb na zaawansowane przygotowania do carobójstwa. Dowodem miały być raporty o powstaniu w końcu 1913 roku głęboko utajnionej „Komisji Konspiracyjnej”. Tworzyli ją podobno, według informatorów Ochrony, najbardziej zaufani współpracownicy Piłsudskiego, który miał stwierdzić, że „upadek organizacji «Strzelec» jest spowodowany brakiem działań zbrojnych”. Dlatego też zaproponował przeprowadzenie „jakichkolwiek akcji bojowych [dużej ekspropriacji lub zamachu terrorystycznego na wielką skalę], które z pewnością będą miały znaczną wartość propagandową i przyciągną w szeregi «Strzelca» najlepsze siły bojowe narodu”. Według tej samej informacji Ochrony, obawiając się „upadku «Strzelca»”, Piłsudski uważał za konieczne „zwrócić uwagę na jego istnienie jakimkolwiek aktem, który «zapisałby się na kartach historii»”.

Rosyłane za Piłsudskim listy gończe z lat 1913–1914 świadczą, iż zaczęto go wówczas postrzegać jako potencjalnego carobójcę. Świadczą o tym raporty z końca 1913 roku oraz alarmujące doniesienia dotyczące wyjazdu inspekcyjnego do oddziałów „Strzelca” we Francji w 1914 roku.

O powołaniu z inicjatywy Józefa Piłsudskiego „Komisji Konspiracyjnej” w celu przygotowania antyrosyjskiego powstania oraz zorganizowania zamachu na cara mówiła też informacja szefa warszawskiej Ochrony dla naczelników żandarmerii w Królestwie Polskim z 16 grudnia 1913 r.

Już wcześniej Ochrona mogła być przekonana, iż w najbliższym otoczeniu Piłsudskiego istnieje zakonspirowane kierownictwo ruchu niepodległościowego, tzw. „sztab pięciu”, złożony z jego najbliższych współpracowników. Istnienie takiej grupy ujawnił zapewne inspirowany przez Ochronę rosyjski dziennikarz Aleksandr Sawienko, na łamach wydawanej w Kijowie gazety „Kijewlanin”, w serii artykułów z maja 1910 roku na temat powiązań polskiego ruchu niepodległościowego z austro-węgierskim wywiadem wojskowym.

Listy gończe i cyrkularze Departamentu Policji, wysyłane w pościgu za Piłsudskim podczas jego podróży na Zachód w lutym 1914 roku, powielały te podejrzenia, stwierdzając, iż w istocie wyruszył on, by przygotować zamach na cara.

W rzeczywistości jednak wyjazd miał na celu jedynie inspekcję struktur strzeleckich w Szwajcarii, Francji i Belgii oraz popularyzowanie idei walki zbrojnej o niepodległość wśród polskich emigrantów na Zachodzie. Podczas pobytu Komendanta w Paryżu Ochrana słała jednak wciąż ostrzeżenia, iż zamierza on zorganizować akcję terrorystyczną przeciwko Mikołajowi II, spodziewanemu nad Sekwaną. Kierownictwo Biura Ochrony w stolicy sojuszniczej Francji, zajmujące się tropieniem zagranicznej działalności rosyjskich rewolucjonistów i wszelkich wrogów imperium, w 1914 roku przekonane było długo, iż rzeczywiście wkrótce dojdzie do wizyty Mikołaja II. W cyrkularzu wysłanym do placówek zagranicznych w drugiej połowie lutego tego roku ostrzegano, iż „znany działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Józef Piłsudski”, mieszkając w Paryżu, „wspólnie z [Wacławem] Sieroszewskim oraz członkami Partii Socjalistów-Rewolucjonistów prowadzi przygotowania do zamachu na życie Najjaśniejszego Pana, w czasie jakoby zbliżającego się pobytu Jego Cesarskiej Mości w Paryżu”.



**Karykatura cara Mikołaja II,
1914-1918 r. Fot. Biblioteka
Narodowa**

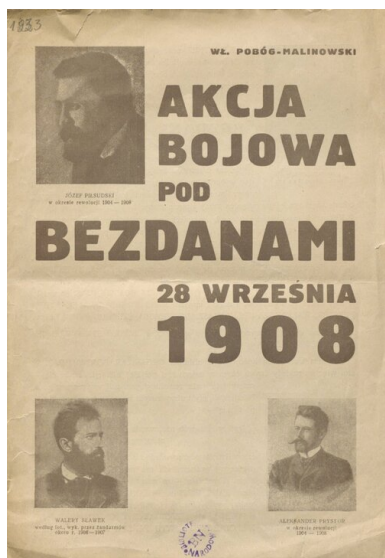
Dodajmy, że również ówczesne podróże towarzyszy Piłsudskiego, Tytusa Filipowicza i Wacława Biernackiego ps. „Kostek”, postrzegano jako część tych samych przygotowań do zamachu. Ostrzeżenia, oparte na mylnych informacjach agentury, po sprawdzeniu faktów, kierownictwo paryskiego biura Ochrony odwołało dopiero w lipcu 1914 roku, gdy rozpoczął się już kryzys międzynarodowy, który miał wkrótce doprowadzić do wybuchu konfliktu światowego.

Galicja i Bałkany 1912-1913

Skąd jednak, na przełomie roku 1913 i 1914, wzięło się podejrzenie funkcjonariuszy Ochrony, iż wyjazd Piłsudskiego na inspekcję oddziałów Strzelca na zachodzie Europy może być związany z przygotowaniem do zamachu na cara? Odkryte dokumenty wydają się wskazywać, że źródłem tych alarmów mogły być wcześniejsze, podobne raporty z wiosny 1913 roku.

Przypomnijmy, że w tym czasie warszawska Ochrona, na równi z wywiadem wojskowym, pełniła funkcje wywiadowcze, szczególnie wobec Galicji, która stała się „polskim Piemontem”. Kontynuowano tu dotychczasową praktykę, zgodnie z którą polski ruch niepodległościowy w zaborze austriackim i pruskim był zwalczany i śledzony przez organy tajnej policji i żandarmerii w Warszawie.

Po akcji w Bezdanych w 1908 roku Piłsudski, wcześniej znakomicie zakonspirowany, a teraz zmuszony do jawnych wystąpień, w raportach oficerów i agentów Ochrony wyrastał coraz wyraźniej na główną postać obozu polskiej irredenty. Jej struktury przybrały formę stworzonego w 1908 roku w Galicji Związku Walki Czynnej, Polskiego Skarbu Wojskowego założonego w 1912 roku oraz organizacji przysposobienia wojskowego. Struktury strzeleckie związane z Piłsudskim i ZWC mogły działać jawnie od 1910 roku, po kryzysie wywołanym w 1908 roku aneksją Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry.



Druk z 1933 r. upamiętniający "Akcję bojową pod Bezdanami, 28 września 1908". Fot. Biblioteka Narodowa

Ruch niepodległościowy otrzymał też wsparcie partii oraz organizacji politycznych i społecznych w Galicji i Austro-Węgrzech, których reprezentacją od listopada 1912 roku stała się Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Przyzwoleniu przez Wiedeń na działalność polskiej irredenty sprzyjały dwie kolejne wojny bałkańskie z lat 1912–1913 i wywołane przez nie kryzysy w stosunkach międzynarodowych. Wszystko to zwiastowało nadciągający globalny konflikt mocarstw, które ponad wiek wcześniej podzieliły się ziemią dawniej Rzeczypospolitej.

Sprzyjało to budowie polskich struktur wojskowych oraz nawiązaniu przez nie współpracy z wywiadem austro-węgierskim. W tej atmosferze, szczególnie wobec kolejnych alarmów wojennych, nie dziwiło rosnące zaniepokojenie carskich żandarmów i ich sieci agenturalnej wpływem ruchu niepodległościowego na mieszkańców Kongresówki oraz oczekiwanymi działaniami dywersyjnymi. Pospolite ruszenie, głównie młodzieży wychowanej w autonomicznej Galicji w duchu romantycznego polskiego patriotyzmu, tworzyło rosnący w siłę ruch organizacji paramilitarnych. Te kilka tysięcy młodych ludzi przeszkolonych w używaniu broni i dywersji, urastało w raportach Ochrony do rozmiarów całej armii przygotowującej się do wzniesienia kolejnej antyrosyjskiej insurekcji. Spodziewano się działań sabotażowych także ze strony zakonspirowanych sekcji ZWC działających na terenie imperium. Obawiano się też wspierania przez władze Austro-Węgier irredenty ukraińskiej.

Niepokojący był szczególnie wpływ tego zjawiska na nastroje mieszkańców Kongresówki, przez „szwarcowanie” bibuły i agitację docierającą z Galicji. W drugą stronę, za kordon, płynęła z kolei polska młodzież z zaboru rosyjskiego, by wziąć udział w ćwiczeniach wojskowych. W zachowanych raportach powtarzały się stale ostrzeżenia przed scenariuszem wkroczenia w granice imperium grup dywersyjnych złożonych z młodzieży przeszkolonej na kursach strzeleckich, zwłaszcza zbiegów z obszaru zaboru rosyjskiego. Warszawska centrala Ochrony ostrzegała przed ich działaniami ekspropriacyjnymi, które miały dostarczyć środków na przygotowanie kadr wojskowych w Galicji. Obawiano się, iż wzorem powstania styczniowego, w oparciu o zaplecze w Galicji, może to uruchomić kolejną wojnę partyzancką z Rosją. Zdaniem informatorów Ochrony, nad projektami owych wypraw dyskutowano w najbliższym otoczeniu Piłsudskiego. On sam miał się opowiadać za bardziej zdecydowanymi działaniami, które wywarłyby wpływ na postawy społeczne w Królestwie.

Wskreszeniu idei irredenty polskiej sprzyjała sytuacja międzynarodowa. Od października 1912 do maja 1913 roku trwała I wojna bałkańska, w której koalicja Bułgarii, Czarnogóry, Grecji i Serbii walczyła z Turcją, swym historycznym wrogiem, od którego niedawno państwa te uniezależniły się. Konflikt wywoływał zaniepokojenie mocarstw europejskich. Wiosną 1913 roku sytuacja pozostawała wciąż napięta, choć na początku tego roku Austro-Węgry i Rosja prowadziły rozmowy w celu rozładowania atmosfery. Efektem stało się zwolnienie w armii rosyjskiej roczników poborowych, które zatrzymano na służbie wobec zbrojeń Austrii. Ta zaś musiała pod naciskiem mocarstw przeprowadzić w marcu 1913 roku demobilizację swych wojsk w Galicji. W istocie nadal w jej armii w pełnej gotowości pozostawały te korpusy, które miały uderzyć na Serbię.

Konflikt bałkański, wywołujący alarmy wojenne, od jesieni 1912 roku elektryzował atmosferę polityczną i aktywizował polskie siły polityczne. Piłsudski już w listopadzie 1912 roku wysunął ideę rządu narodowego.

Wtedy też, na spotkaniu w Wiedniu, powołano Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN), która 1 grudnia 1912 roku (n. stylu) mianowała Piłsudskiego komendantem sił wojskowych. Kolejne rocznice powstań narodowych, w listopadzie 1912 i styczniu 1913 roku, wykorzystano do zintensyfikowania ćwiczeń organizacji strzeleckich. W kwietniu 1913 roku podczas uroczystości kościuszkowskich Piłsudski i inni liderzy irredenty mówili wprost o potrzebie pogotowia wojennego.

Nie można wykluczyć, że to wzmożenie przygotowań grup podległych ZWC do akcji dywersyjnych na liniach kolejowych i telegraficznych, pod kierunkiem Walerego Sławka, którego rysopis rozsyłała Ochrana, stało się właściwym źródłem informacji o rzekomych planach zamachu w Bezdanach.

Od połowy kwietnia 1913 roku, po wyrażeniu przez Turków prośby o zawieszenie broni, opadała jednak atmosfera oczekiwania na powszechną wojnę. 16 kwietnia 1913 roku (n. stylu) Piłsudski na posiedzeniu KTSSN złożył oświadczenie, iż: „zmuszony jest, z powodu zmiany sytuacji politycznej, złożyć swą godność, gdyż obie organizacje tajne, stanowiące wojsko polskie, zgodziły się nań, ale tylko na czas wojny”. Konsekwencją przyjęcia tego oświadczenia stało się zniesienie Komendy Głównej. Dnia 8 maja (n. stylu) powołano w jej miejsce Wydział Wojskowy.

W tym czasie, w maju 1913 roku, Józef Piłsudski prowadził ćwiczenia lwowskiego Związku Strzeleckiego w okolicach Sichowa, Basiówki i Skniłowa. Dnia 11 maja (n. stylu) Komendant kierował znów manewrami drużyniaków i strzelców, tym razem z okręgu kieleckiego, w rejonie Tyńca. Obejmowały one fikcyjną sytuację pierwszych dni przyszłego powstania”. Charakterystyczne jest, że w atmosferze ówczesnych alarmów wojennych Piłsudski pracował wciąż nad wojskową stroną powstania styczniowego. Jej oficjalny szkic przedstawił w wykładach dotyczących militarnej historii styczniowej insurekcji wygłoszonych w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych. Pełniejszy zarys planowanych działań o charakterze powstańczym na wypadek przyszłej wojny Komendant zawarł w memoriale dla wywiadu austriackiego z sierpnia 1912 roku oraz w kolejnym z maja 1913 roku. Jeden z kluczowych kierunków działań, prócz planowanego wkroczenia oddziałów wojskowych do Królestwa Polskiego w celu wywołania powstania, stanowić miały „roboty demolacyjne”, czyli akcje sabotażowe na głównych liniach kolejowych.

Piłsudski zajęty był w tym czasie również konferencją ambasadorów obradującą w Londynie z powodu wojny bałkańskiej i uzgadniającą interesy wielkich mocarstw. O sprawie tej dyskutowano na posiedzeniach Komisji

Tymczasowej. Przyjęto tekst memoriału, z którym wyruszył do Londynu Witold Jodko, sekretarz Komisji. Dokument ten przedstawiał prawa Polski i żądanie autonomii dla jej ziem, odwołując się do ustaleń kongresu wiedeńskiego.

Wkrótce, w końcu czerwca 1913 roku, miała się rozpocząć druga wojna bałkańska. Przeciwko Bułgarii, która najbardziej wzmocniła się kosztem pobitej Turcji, wystąpiła teraz koalicja Serbii, Grecji i Czarnogóry. Przedmiotem konfliktu były przede wszystkim ziemie Macedonii. Wkrótce do antybułgarskiej koalicji dołączyła Rumunia, walcząca o Dobrudżę. Głównym zwycięzcą tego konfliktu, zakończonego w sierpniu 1913 roku, okazała się Serbia wspierana przez Rosję, co niepokoiło Austrię i zapowiadało ciąg dalszy międzynarodowego kryzysu.

Alarmy wojenne wzmocniły kontakty Piłsudskiego z wywiadem austriackim w ciągu 1912 i 1913 roku. Jego szczególnym atutem stały się zakonspirowane grupy podległe ZWC na terenie zaboru rosyjskiego, w sumie ok. 300 ludzi. W wypadku oczekiwanego konfliktu siatka ta mogła oddać nieocenione usługi, nie tylko zbierając informacje, ale i dokonując sabotażu, szczególnie owych „akcji demolacyjnych” na najważniejszych liniach komunikacyjnych w Rosji.



**Piłsudski po aresztowaniu przez
Ochronę w 1900 r. Fot. Wikimedia
Commons/ domena publiczna**

Od końca 1912 roku zintensyfikowano też szkolenie oddziałów strzeleckich. Współpracę Piłsudskiego z wywiadem austro-węgierskim regulowała podpisana w grudniu 1912 roku umowa z Biurem Ewidencyjnym, aktualna aż do wybuchu wojny. Broń, amunicję i materiały wybuchowe dla organizacji „Konfident R”, pod którą kryła się sieć konspiracyjna Piłsudskiego złożona głównie z ludzi PPS, na przełomie 1912 i 1913 roku rozlokowano nad granicą. Wyznaczono też punkty koncentracji dla strzelców na wypadek wybuchu wojny. Głównym organizatorem planowanych akcji dywersyjnych na terenie zaboru rosyjskiego był Walery Sławek.

Memoriał Piłsudskiego dla austriackiego Sztabu Generalnego, złożony na ręce szefa ośrodka wywiadowczego I Korpusu w Krakowie Józefa Rybaka w maju 1913 roku, koncentrował się właśnie na „robotach demolacyjnych”. Tu Piłsudski wskazywał:

„Wobec braków technicznych w organizacji jedyną bardziej poważną demolacją byłaby udana próba zniszczenia mostu pod Wilnem na rzece Wace, pomiędzy stacjami Wilno-Landwarowo”.

Stanowczo podkreślał, że:

„Inne demolacje nie mogły być poważnymi już choćby z tego powodu, że niepodobna było dostarczyć organizacjom odpowiedniej ilości materiału wybuchowego, gdyż cały zapas, posiadany przez PPS, został oddany na próbę wileńską.”

Wszystkie te działania, jak dowodził Piłsudski, wobec „biernego stanu Królestwa”, należało powiązać z „zewnętrznym, silnym oddziaływaniem na umysły i wyobraźnię tłumu”. Środkiem miało być tu „ukazanie naoczne zawiązków armii polskiej”. W tym celu „koniecznymi były formy wystąpienia podniecające silnie wyobraźnię i wytwarzające choćby nawet mylne pojęcie o zewnętrznej sile kroczącej na pomoc”.

Czy jednak w celu uzyskania owych „skutków moralnych”, „ureczywistnienia wspomnianej wyżej legendy” Komendant, prócz wkroczenia w granice zaboru rosyjskiego „niezależnej siły zbrojnej Polski”, nie brał pod uwagę także innych, jeszcze bardziej spektakularnych działań w maju 1913 roku?

Bezdany 1913

W takiej właśnie sytuacji, w obliczu odnawiającego się kryzysu politycznego, i – jak się wydawało – spełniającego się scenariusza starcia wielkich mocarstw, w maju 1913 roku w raportach rosyjskiej Ochrony pojawiła się informacja o planach zamachu na carski pociąg, który miał przejeżdżać przez Bezdany, stację kolejową znaną z głośnej akcji ekspropriacyjnej we wrześniu 1908 roku. Alarm, który w maju 1913 roku podniósł na nogi tajną policję, żandarmerię i oddziały wojska w Wilnie oraz jego okolicach, wywołały doniesienia agentury z Galicji. Wynikało z nich, iż został tam sformowany oddział dawnych bojowców PPS-Frakcji Rewolucyjnej, który ze Lwowa przez Kraków miał wyruszyć na Litwę.

Dnia 6 maja 1913 roku (st. stylu) naczelnik wileńskiej żandarmerii wysłał do podoficera ochrony stacji w Bezdanych ostrzeżenie, pisząc w depeszy:

„Dotarła do mnie informacja, że w celu dokonania zamachu na Świętą Osobę Imperatora organizowany jest

oddział złożony z 25 osób spośród członków jednej z polskich partii rewolucyjnych.”

Celem tej grupy miał być atak na pociąg, którym car udawał się w podróż do Berlina.

Według ustaleń centrali Ochrony dowódcą tego oddziału miał być:

„[...] ciemny szatyn, 30 lat, szczupły, twarz pociągła, śniada, nosi wąsy, na twarzy blizny zagojonych ran, jedno oko, zdaje się lewe, uszkodzone, chodzi szybko”.

Z tego opisu wnosić można, iż mógł nim być sam Walery Sławek (pseudonim „Gustaw”), jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego z grona kierowników Organizacji Bojowej PPS oraz autorów jej akcji, w tym w Bezdanych w 1908 roku. Teraz zaś był on głównym organizatorem przygotowań do działań dywersyjnych na wypadek przyszłej wojny.

Rysopis z załączonymi fotografiami Walerego Sławka oraz Mieczysława Mańkowskiego, wybitnego organizatora i uczestnika OB PPS, przekazano w informacji Departamentu Policji do kierownika agencji zagranicznej Ochrony w Paryżu 8 maja 1913 roku (st. stylu). Wynikało z niej, że zdjęcia domniemyanych dowódców oddziału wysłano także do Berlina, gdzie właśnie udawał się car.

W kolejnej depeszy szefa wileńskich żandarmów z 11 maja 1913 roku (st. stylu) polecono, by zapoznać miejscowych funkcjonariuszy z rysopisami wskazanych dowódców oddziału zamachowców. W tym celu wysłano ich fotografie i zalecono:

„W przypadku pojawienia się wyżej wymienionych osób w rejonie posterunków, zatrzymać je natychmiast i dostarczyć pod wzmocnionym konwojem do mnie, na stację Wilno, przy czym w razie zatrzymania, niezwłocznie do mnie telegrafować.”

Żandarmeria kolejowa i wileńska Ochrona uznały widocznie te doniesienia za więcej niż prawdopodobne, gdyż otoczyły szczelnym kordonem całą trasę przejazdu. Zachowane źródła wskazują, że starano się wypełnić wszystkie elementy instrukcji dotyczącej ochrony carskich pociągów.

Zgodnie z poleceniem Wydziału Zarządu Żandarmerii i Policji Północno-Zachodnich Dróg Żelaznych w Wilnie z 6 maja 1913 roku (st. stylu), skierowanym do podoficera stacji Bezdany, otrzymanym w dniu następnym, o

przejeździe carskiego pociągu poinformowano podoficerów kierujących swymi odcinkami i dowódców ochrony wojskowej.

Z dokumentacji żandarmerii kolejowej wynika, że w drodze powrotnej od stacji granicznej w Wierzbołowie do pawilonu carskiego w Carskim Siole, w dniu 12 maja (st. stylu) przez Bezdany miały przejechać dwa carskie składy kolejowe. Pierwszy, z literą A, złożony z 8 wagonów, o godzinie 8.14. Drugi, z literą B, o godzinie 8.59, w liczbie 15 wagonów.

Berlin 1913

Istotnie, 7 maja (st. stylu) Mikołaj II wyruszył pociągiem z Sankt-Petersburga do Berlina, oficjalnie po to, by wziąć udział w ślubie księżniczki Wiktorii Luizy (Wiktoria Luiza Adelajda Matylda Charlotta Pruska, 1892-1980), jedynej córki i siódmego dziecka Wilhelma II. Ślub miał miejsce 24 maja 1913 roku (n. stylu) w Berlinie. Wobec narastającego kryzysu w stosunkach między mocarstwami wywołanego przez konflikt na Bałkanach wizyta ta dawała możliwość wyjaśnienia sytuacji politycznej. Okazała się też ostatnią przed wybuchem I wojny światowej szansą na bezpośrednią rozmowę obu cesarzy, deklarujących w swych listach i bezpośrednich spotkaniach wolę zachowania pokoju. Mikołaj II zgodził się wówczas na misję wojskową gen. Ottona Limana von Sandersa w Konstantynopolu. Ta jednak, wbrew ustaleniom, przyjęła wkrótce kształt nie tylko reformowania, ale i faktycznego kierowania armią turecką, co stało się powodem zaostrenia tarć między mocarstwami. W trakcie tegoż spotkania w Berlinie – podobnie jak wcześniej podczas rozmowy w Poczdamie 4-5 listopada 1910 roku (n. stylu), Wilhelm II bezskutecznie usiłował odciągnąć Mikołaja II od sojuszu z Wielką Brytanią.

Imperium rosyjskie w 1913 roku, po wyjściu z chaosu rewolucji, wydawało się istnym „walcem parowym”, jak obrazowo określiła to autorka bestselleru o genezie I wojny światowej, Barbara Tuchman. Wszelkie prognozy ekonomiczne lokowały je na czele globalnego rozwoju gospodarczego.

Dokładne itinerarium podróży cara zawiera prowadzony przez większą część jego życia dziennik. Choć krytykowany za pobieżność zawartych w nim obserwacji, pozostaje on nieocenionym źródłem dla

rekonstrukcji biografii władcy. We wtorek 7 maja (st. stylu), o godzinie 22.30, po pożegnaniu z ukochaną Alix i córkami, Mikołaj II wyruszył w towarzystwie swych najbliższych doradców pociągiem z Petersburga. Odcinek do Wilna, ze stacją w Bezdanach, przejechał więc nocą, gdy padał deszcz. W dzienniku zapisał: „Spałem mało i źle. W nocy padał deszcz i było zimno. Dużo czytałem i przyjmowałem drobne meldunki”.

Przejaśniło się po przejechaniu Wilna. W Wiłkowiszkach car przeprowadził przegląd (*smotr*) 3. smoleńskiego pułku ułanów, spieszonego na tę okoliczność. „Ułani zaprezentowali się świetnie” – chwalił władca swych żołnierzy.

O godzinie 7.15 car dotarł do granicy, gdzie zmienił pociąg. Tu dosiadła się niemiecka świta z generałem von Moltke (prawdopodobnie Helmuth Johannes Ludwig von Moltke, 1848–1916, szef Sztabu Generalnego) na czele. Stąd, przez Kostrzyn, dojechał Mikołaj II do Berlina, gdzie przywitał go cesarz Niemiec, Wilhelm II i król Wielkiej Brytanii, Jerzy V, z żoną Marią zwaną „May”.

W piątek 10 maja (st. stylu) rano Mikołaj II („Nicky”) wspólnie z Wilhelmem II („Willi”) udali się samochodem na wycieczkę do Charlottenburga, gdzie zwiedzili mauzoleum królowej Luizy Pruskiej i podziwiali widoki okolic Berlina. Później car dokonał przeglądu oddziałów gwardii i zwiedził ich koszary. Wieczorem tego dnia, po rodzinnym obiedzie, wraz z bliźniaczo do siebie podobnym Jerzym V („Georgie”), Mikołaj II oglądał w teatrze operę „Lohengrin” Wagnera (I akt).

Podobnie wyglądał dzień następny. Pośród korowodu uroczystości związanych ze ślubem księżniczki Wiktorii Luizy, parad, przyjęć i spotkań w gronie rodzin panujących, toczyły się jednak ważne rozmowy. M.in. 10 maja (st. stylu) car konferował z ministrem spraw zagranicznych Gottliebem von Jagow i z kanclerzem Cesarstwa Niemieckiego Theobaldem von Bethmann-Hollweg. Rozmowy dotyczyły decydujących kwestii dla zachowania stabilności kontynentu wobec wydarzeń we wrzącym wówczas „bałkańskim kotle”. W sobotę 11 maja (st. stylu) wieczór przed odjazdem car spędził z brytyjską parą panującą „Georgie” i „May”, a wyjechał w drogę powrotną z Berlina o godzinie 22.30. „Długo siedziałem w jadalni z towarzyszami podróży popijając z nimi chłodnego Schatzbergera” – zapisał w dzienniku.

Następnego dnia, w niedzielę 12 maja (st. stylu) rano, po śniadaniu, przekroczył granicę swego imperium. W Wierzbołowie przyjął oficerów miejscowej brygady pogranicznej i deputację pułku pawłogrodzkiego. Dwie wiorsty od Kowna pociąg zatrzymał się, i jak zapisał sam car: „Wspiąłem się na tzw. Górę Napoleona z pięknym widokiem na Niemen”. Po kolejnych 8 wiorstach Mikołaj II przeprowadził przegląd spieszonego 3. noworosyjskiego pułku dragońskiego. Dnia 13 maja (st. stylu) o 21.00 był już w Carskim Siole, witany radośnie przez wszystkie dzieci.

Moskwa - Nowogród - Kostroma

Wkrótce Mikołaj II miał wyruszyć wraz z rodziną w podróż związaną z jubileuszem 300-lecia wstąpienia na tron dynastii Romanowów, przez Moskwę, Włodzimierz, Niżny Nowogród do Kostromy. Apoteoza samodzierżawnej

monarchii i gigantyczne obchody miały przesłonić niedawne dotkliwe porażki, przegraną wojnę z Japonią 1904–1905 i wywołaną klęską rewolucję 1905 roku. Rozbudowany scenariusz podzielony został na trzy części. Pierwszą z nich stanowiły uroczystości w Sankt-Petersburgu w lutym 1913 roku, przerwane postem i prawosławnymi świętami Wielkanocy. Część druga obejmowała głównie podróż rodziny carskiej wzdłuż Wołgi, po najważniejszych miejscach historycznie związanych z epoką Smuty z początku XVII wieku i wstąpieniem na tron założyciela nowej dynastii – Michaiła Romanowa. Car przemierzył wówczas drogę od Niżnego Nowogrodu do Kostromy. Pierwsza z tych miejscowości była punktem koncentracji pospolitego ruszenia, które pod wodzą uznanych za zbawców ojczyzny księcia Dymitra Pożarskiego i mieszczanina Kuźmy Minina ruszyło, by wyzwolić w 1612 roku Moskwę od okupujących ją Polaków. Natomiast w okolicach Kostromy znajdowały się rodowe majątki (*wotcziny*) rodu Romanowów w XVII wieku. Miejsce to wiązało się także z innym mitem fundującym legendę dynastii i wiążącym jej wstąpienie na tron z wyzwoleniem ojczyzny od najazdu Polaków oraz innych wrogów zewnętrznych. Była nim spopularyzowana przez rosyjską historiografię, literaturę i kulturę XIX wieku opowieść o wierności ludu wobec monarchii. Jej symbolem stał się prosty włościanin Iwan Susanin, który miał za cenę własnego życia uratować wybranego na tron młodego Michaiła Romanowa przed pościgiem Polaków, których wprowadził w bagna. Trzecia część jubileuszu, zgodnie z corocznym cyklem podróży rodziny carskiej, miała się odbyć jesienią tego roku nad Morzem Czarnym i na Krymie.



Car Mikołaj II w Kostromie podczas obchodów jubileuszu Romanowów, 1913 r. Fot. Wikimedia Commons/ domena publiczna

W trakcie jubileuszowych obchodów funkcjonariusze i agentura Ochrony postawiona musiała być w najwyższym stopniu gotowości. Wciąż poważnie brano pod uwagę groźbę zamachu terrorystycznego na cara ze strony Partii Socjalistów-Rewolucjonistów. Co prawda Organizacja Bojowa PSR, która zastąpiła głośnymi akcjami na życie najwyższych dygnitarzy, zakończyła oficjalnie swe istnienie na początku 1911 roku. Borys Sawinkow, kierujący nią po zdemaskowaniu JewnoAzefa jako agenta Ochrony, usiłował jednak przywrócić aktywność tej organizacji. W końcowej fazie działalności Organizacja Bojowa nie osiągnęła większych sukcesów, a kierownictwo PSR było coraz bardziej niechętnie wobec metod terroru indywidualnego.

Mimo to w Departamencie Policji wciąż obawiano się kolejnych zamachów. O poważnym traktowaniu wszelkich doniesień dotyczących zagrożenia dla życia imperatora świadczy sytuacja jeszcze sprzed alarmów z maja 1913 roku. W kwietniu tego roku naczelnik Gubernialnego Zarządu Żandarmerii w Jekaterynosławiu

przekazał do Departamentu Policji informację od jednego z agentów o jakoby planowanym zamachu na cara podczas jego spodziewanego pobytu w Kostromie. Miała tego dokonać specjalna grupa, która zamierzała przyjechać w tym celu z zagranicy i dostać się w krąg tworzących procesję duchownych. Na miejsce zamachu wybrano Kostromę, by wykorzystać tę okoliczność, iż osobista ochrona cara znajdzie się na obcym jej terenie i nie będzie w stanie sprawdzić wszystkich osób. Ostrzegano, iż „w ostatnim czasie wśród organizacji bojowych zdecydowano się dokonywać akty terrorystyczne wyłącznie wielkiej wagi, czego przykładem służy zabójstwo w Salonikach króla Grecji Jerzego.”

Chodziło o Jerzego I (1845–1913), zasiadającego na tronie Grecji od 1863 roku, który został śmiertelnie ranny 5/18 marca 1913 roku.

Początkowo informację tę uważano za wiarygodną. Ponieważ doniesienie dotyczyło spraw najwyższej wagi, naczelnik wydziału Ochrony z Charkowa wysłał specjalnego funkcjonariusza, który miał zbadać sprawę u samego źródła, sprawdzając wiarygodność konfidenta o pseudonimie „Nowy”. Okazał się nim tajny współpracownik (od 1905 roku) działający w środowisku socjaldemokratów, a w Jekaterynosławiu wśród bolszewików, wcześniej czynny w Mariupolu. I chociaż ocena wypadła niepomyślnie dla tego „osobowego źródła informacji”, wicedyrektor Departamentu Policji w raporcie dla ministra spraw wewnętrznych Nikołaja Makłakowa zapewniał, iż podjęto wszelkie „drobiazgowo środki” dla wyjaśnienia uzyskanych informacji.

Innym przykładem z tego okresu może być raport wysłany przez Departament Policji 12 maja 1913 (st. stylu) do naczelnika moskiewskiej Ochrony Aleksandra Martynowa. Wynikało z niego, iż szef zagranicznej agentury Ochrony otrzymał 9 maja (st. stylu) informację od francuskiej prefektury policji o innym, jakoby przygotowywanym zamachu na cara. Podobno usunięci z uczelni moskiewscy studenci zamierzali w tym celu skonstruować trzy „machiny piekielne” wzorowane na słynnym, nieudanym zamachu Giuseppe Marco Fieschiego na życie króla Francji Ludwika Filipa w 1835 roku. Pomagać im miał mieszkający w Rosji Niemiec, udający szofera. Pociski do machin miały zostać dostarczone w skrzyniach za pośrednictwem kijowskiej linii kolejowej. Doniesienie to zbiegło się z czasem podróży cara do Berlina. Po otrzymaniu go Martynow wydał rezolucję nakazującą sprawdzić wszystkich relegowanych z uczelni studentów z ostatnich trzech lat, szczególnie odnotowanych przez agenturę byłych uczestników rewolucyjnych organizacji bojowych.

Podczas przejazdów carskich pociągów, nie tylko w tym okresie, stosowano wszelkie możliwe środki ostrożności, szczególnie utajnienie informacji. Trasy podróży ochraniane były przez specjalne oddziały żandarmerii kolejowej, zastępujące Ochronę tam, gdzie jej nie było, i w związku z tym prowadzącej własnych tajnych współpracowników. Prócz lokalnych sił wojskowych, policyjnych, Ochrony i żandarmerii, na trasie przejazdu działały też „lotne oddziały” Ochrony. W Królestwie Polskim, już za namiestnika Fiodora Berga, w podobnych celach powstał specjalny Żandarmeri-Policyjny Zarząd Dróg Kolejowych.



Car Mikołaj II z rodziną na oficjalnej fotografii z 1913 r. Fot. Wikimedia Commons/ domena publiczna

Osobę cara zabezpieczała wydzielona formacja tzw. pałacowej Ochrony, zajmująca się ochroną władcy i jego rodziny. Kierował nią przez szereg lat (1906– 1916) carski ulubieniec Aleksandr Spirydowicz. Jej stosunkowo liczny personel, ok. 250–300 funkcjonariuszy, rekrutowano głównie z podoficerów pułków gwardyjskich. Struktura ta oficjalnie nie miała własnej sieci agenturalnej, wykorzystywała informacje dostarczone jej przez petersburski oddział Ochrony. Tu działała specjalna, wydzielona grupa do zapewnienia bezpieczeństwa władcy. Podczas wyjazdów cara osłaniało go zwykle ok. 10–30 funkcjonariuszy Ochrony pałacowej, nie licząc agentów placówek zagranicznych.

Warto zwrócić uwagę, że na trasie carskiej podróży z Sankt-Petersburga do Berlina, działało w tym czasie w Wilnie 5 zakonspirowanych sekcji ZWC złożonych z 54 członków, w tym 30 czynnych, kierowanych od 1912 roku przez Stanisława Tessaro, delegata Komendy Głównej. Ośrodkowi wileńskiemu był podporządkowany ZWC w Grodnie. W tym samym czasie, od 1912 roku, w Petersburgu podobnymi przygotowaniem kierował wymieniony w ostrzeżeniach Ochrony Mieczysław Ryś-Trojanowski. Instrukcje centrali ZWC Galicji zalecały wzmożenie przygotowań dywersyjnych. W lutym 1913 roku polecono rozpoznanie właśnie linii kolejowej Wilno-Warszawa.

Nie można wykluczyć, że to wzmożenie przygotowań grup podległych ZWC do akcji dywersyjnych na liniach kolejowych i telegraficznych, pod kierunkiem Walerego Sławka, którego rysopis rozsyłała Ochrana, stało się właściwym źródłem informacji o rzekomych planach zamachu w Bezdanach. Z drugiej strony obecność zakonspirowanej sieci ZWC mogła być dobrą podstawą dla przygotowania, jak się wydawało, tak straceńczej akcji. Charakterystyczne jednak, że do jej wykonania miał być – według Ochrony – skierowany oddział z Galicji, a nie z zaboru rosyjskiego.

„...akt, który zapisałby się na kartach historii”

Jeśli jednak Ochrana otrzymała ostrzeżenie przed przygotowywanym atakiem na carski pociąg, dlaczego nie interweniowano u władz policyjnych w Galicji? Tak przecież uczyniono, gdy Mikołaj II miał wyruszyć na poprzednie spotkanie z cesarzem Wilhelmem II w Poczdamie 4 listopada 1910 roku (n. stylu). Postawiono wówczas na nogi cały aparat żandarmerii i Ochrany. Gen. Lew Uthoff, zastępca generał-gubernatora ds. policyjnych, kierujący żandarmerią w Warszawie, który sam stał się celem zamachu OB PPS w 1909 roku, wysłał nawet do Krakowa specjalistę od ochrony kolei i napadów na pociągi pocztowe. Był nim płk Władimir Trzeciak, wtedy naczelnik żandarmerii guberni suwalskiej, wcześniej kierujący komendą kolejową w Warszawie. Ten zaś w październiku 1910 roku oficjalnie domagał się od dyrekcji policji w Krakowie, by ze względu na podejrzenie o przygotowywanie zamachu, prewencyjnie zatrzymano rewolucjonistów i aresztowano ich przy próbie wyjazdu z Galicji do Królestwa. Interwencja ta nie przyniosła jednak rezultatów. Tym bardziej w 1913 roku, w obliczu narastającego konfliktu między mocarstwami, takie działania nie mogły być skuteczne. Być może ujawnienie wiedzy o planie zamachu groziło zdekonspirowaniem źródła informacji. Są to jednak tylko domysły, które warto byłoby zweryfikować w oparciu o materiały archiwalne.

Jeśli plan zamachu w Bezdanych nie był jedynie konfabulacją policyjnej agentury, nie wiemy, dlaczego nie doszło wówczas do ataku na carski pociąg. Być może wywołany alarm uniemożliwił zrealizowanie pierwotnych planów.

Trudno doprawdy sobie wyobrazić, by akcja takiej rangi, kierowana – jak wynika z doniesień Ochrany – przez związanych z Piłsudskim najwybitniejszych dowódców i instruktorów OB PPS, Sławka i Mańkowskiego, mogła zostać zorganizowana bez wiedzy, a zapewne i inspiracji samego Komendanta, pomimo różnych tarć nadal blisko współpracującego z PPS-Fracją Rewolucyjną.

Czy w takim razie planowany zamach na cara w Bezdanych w maju 1913 roku mógł być desperacką próbą zahamowania tych procesów i wykorzystania zarysowanej kryzysami bałkańskimi koniunktury międzynarodowej? Czy doprowadziłby do wojny?

Walery Sławek pseud. „Gustaw”, „Soplica” (1879–1939), to przecież najbardziej zaufany współpracownik Piłsudskiego. Był nie tylko jednym z głównych organizatorów i dowódców OB PPS, ale w okresie galicyjskim w imieniu „Mieczysława” utrzymywał stałe kontakty z wywiadem austriackim, w celu organizacji sieci

wywiadowczej i przygotowania grup dywersyjnych w zaborze rosyjskim w ramach sieci „Konfident «R»”.

Drugi z wymienionych dowódców domniemanej akcji w Bezdanych w 1913 roku, Mieczysław Konstanty Mańkowski, ps. „Ludwik”, „Józef” (1862–1922), działał kolejno w Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat, PPS, PPS-Fracji Rewolucyjnej, PPS-Opozycji i PPS w II Rzeczypospolitej. Miał więc za sobą długi staż „człowieka podziemnego”. Zaczął go jeszcze wcześniej niż Piłsudski, bo w 1883 roku, aresztowany i sądzony w procesie 29 proletariataczków. Wyrok 16 lat katorgi odbywał nad rzeką Karą, następnie w Akatui we wschodniej Syberii. Od powrotu z zesłania w 1903 roku i przyjazdu do Krakowa był jednym z dowódców i organizatorów Organizacji Bojowej PPS. To on był autorem i organizatorem szeregu najbardziej brawurowych akcji, zwłaszcza w Warszawie i jej okolicach. Do najgłośniejszych należała nieudana próba zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skatona w sierpniu 1906, a później również nieudana, tragiczna akcja na generała żandarmerii Uthoffa w 1909 roku. W Krakowie, w założonej tu szkole bojowej PPS, uczył swego fachu „bombiarzy” OB PPS. Sprzeciwiał się jednak rozbudowie ZWC i ruchu strzeleckiego kosztem działań PPS. Dlatego z innymi członkami Wydziału Bojowego znalazł się w PPS Opozycji. Mimo konfliktu z Piłsudskim, po wybuchu I wojny światowej miał znaleźć się w Legionach Polskich.

Inne osoby, wymienione w dokumencie pod pseudonimami, pomimo niedokładności w opisach należy również utożsamić ze znanymi działaczami PPS, choć tu pojawia się więcej znaków zapytania i domniemanie, iż trafiły one do raportu przez nieporozumienie lub jakieś przekłamanie. „Jerzy” to prawdopodobnie Jan Ołdakowski (1883–1934), wówczas współorganizator Związku Strzeleckiego, wysyłany w tajnych misjach do zaboru rosyjskiego. Od czasu studiów na Politechnice Lwowskiej współpracował z PPS i ZWC. Organizował i ćwiczył członków Związku Strzeleckiego. Z ramienia ZWC wysłany do Kijowa, został tam zatrzymany przez Ochronę i zesłany na Syberię. Uwolniony miał zostać w 1917 roku, a wrócić mógł do Polski dopiero siedem lat później, jesienią 1924 roku.

Pseudonim „Sawicz” nosił Jan Cynarski (1882–1943). To on w 1906 roku w Otwocku zainicjował zamach na szefa żandarmerii gen. Andrieja Markgrafskiego, przeprowadzony przez oddział OB PPS Tomasza Arciszewskiego w sierpniu 1906 roku. Parokrotnie aresztowany, odbył więzienny staż w Cytadeli. Od 1907 roku działał w Galicji, a później w Królestwie, za co został zesłany. Od 1911 roku znów był w Galicji, we Lwowie. Wtedy jednak, od 1912 roku, z innym bliskim współpracownikiem „Ziuka”, Feliksem Perlem, organizował PPS Opozycję krytyczną wobec polityki Piłsudskiego, choć później miał pójść do Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej.

Pseudonimu „Osarz” używał Leon Wasilewski (1870–1936), znany działacz socjalistyczny, publicysta, specjalista w zakresie problematyki narodowościowej, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, wówczas redaktor „Robotnika” i „Przedświtu”; a w latach 1912–1914 członek KTSSN.

Pseudonim „Ryszard” wiązać należy z Mieczysławem Ryś-Trojanowskim (1881–1945). Ten uczestnik rewolucji 1905 roku, aresztowany z podejrzania o udział w przygotowywaniu zamachu na generał-gubernatora warszawskiego, od 1908 roku współtworzył ruch niepodległościowy i strzelecki w Galicji. Działał w kierownictwie Związku Walki Czynnej i był jednym z pierwszych, którzy zdali egzaminy na oficera. W tym czasie zaś wysyłany był do organizowania zakonspirowanych sekcji ZWC w Sankt-Petersburgu. Po wybuchu I

wojny światowej walczył w szeregach Legionów Polskich, dochodząc w 1916 roku do funkcji dowódcy 5. pułku piechoty.

* * *

Jeśli zaufać cytowanym doniesieniom Ochrony, nie sposób nie postawić pytania, czy ewentualny atak na carski pociąg w Bezdanach mógł się wiązać z rozważanymi wtedy planami powstańczymi na wypadek przyszłej wojny? Czy miał być spełnieniem postulowanych przez Piłsudskiego inicjatyw „Komisji Konspiracyjnej”, o której raportowali agenci Ochrony z Galicji, owym „aktem, który «zapisałby się na kartach historii»”, a który miał wyrwać z marazmu rodaków Komendanta z zaboru rosyjskiego? Czy obecność w tej inicjatywie wybitnych działaczy OB i PPS frondujących przeciwko Piłsudskiemu oraz jego koncepcji budowania regularnego polskiego wojska wynikała właśnie z chęci wykorzystania ich do straceńczego ataku na wzór akcji z lat 1904–1908?



Uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego w Bezdanach, 9 października 1937 r. Fot. NAC

A może cały ten alarm był tylko świadomą dezinformacją? Z takim scenariuszem może się łączyć teza autora jednej z najważniejszych prac na temat współpracy Piłsudskiego z wywiadem austro-węgierskim i niemieckim, Ryszarda Świętka, dotycząca okresu przed wybuchem wojny w 1914 roku. Wiadomo, iż w gorącym okresie lat 1913–1914 planowano akcje wywiadowcze i dywersyjne, które na rzecz wywiadu austro-węgierskiego mieli prowadzić szkoleni przez Piłsudskiego konspiratorzy. Pojawiające się wtedy idee antyrosyjskiego powstania w Kongresówce, Świętek interpretował jako „kontrolowany przeciek” związany z „grą wywiadów” wielkich mocarstw. Służyć mógłby „wytwarzaniu złudzenia ruchu powstańczego, w który uwierzyłby wywiad rosyjski”. Plany insurekcji w Kongresówce i towarzyszących jej działań mogły więc być „wielkim bluffem cesarskich służb specjalnych”. Taka dezinformacja skłonić mogła stronę rosyjską, w wypadku wojny, do ewakuowania Królestwa Polskiego do linii Wisły. Alarmistyczny ton raportów, nawet szefa agencji zagranicznego Biura Ochrony w Paryżu w 1914 roku, świadczył, iż jej funkcjonariusze rzeczywiście wierzyli w scenariusz przygotowywanego powstania.

Nie zgadzali się z tą tezą inni historycy, uważając, iż Piłsudski rzeczywiście dążył do wywołania insurekcji i

opanowania przynajmniej części terytorium Królestwa. Jednak wiosną 1913 roku sam Komendant musiał chyba zdawać sobie sprawę ze słabości irredenty i stanu nastrojów rodaków w zaborze rosyjskim. Tym bardziej w memoriałach z 1912 i 1913 roku kierowanych do wywiadu austriackiego wskazywał on na potrzebę aktywizacji społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim.

Jeden z tropów prowadzi do wciąż niedostatecznie opisanego problemu współpracy Piłsudskiego z rewolucjonistami rosyjskimi. W raportach tajnej rosyjskiej policji odnotowano, że twórca Organizacji Bojowej PPS nadal podtrzymywał bliskie kontakty z rosyjskimi eserowcami, wbrew utrwalonemu przez sowiecką propagandę obrazowi Piłsudskiego jako zażartego rusofoba. Przed 1905 rokiem miał on nawet ambicje rozciągnięcia wpływu na rosyjski ruch rewolucyjny, w tym na socjaldemokratów z bolszewikami włącznie. Wciąż słaba, nielegalna opozycja w Rosji odtwarzała się dopiero na przełomie wieków i aż do aresztowania Piłsudskiego w Łodzi, podczas słynnej wpadki podziemnej redakcji „Robotnika” w styczniu 1900 roku, pozostawała znacznie w tyle za możliwościami polskich konspiratorów. Choć Piłsudski usiłował nadać polskiemu ruchowi socjalistycznemu kierunek niepodległościowy, niezależny od rosyjskiej rewolucji, nie wykluczało to jednak kontaktów z przeciwnikami caratu w Rosji.

W raportach z końca 1913 roku, przed podróżą do Paryża, ostrzegających przed planami Piłsudskiego, także pojawił się charakterystyczny wątek współpracy z rosyjskimi rewolucjonistami. Odnotowano wówczas kontakty, jakoby podtrzymywane przez samego Piłsudskiego, z rosyjskimi eserowcami. Do nawiązania rozmów z „wybitnymi działaczami Partii Socjalistów-Rewolucjonistów” miało dojść dzięki mieszkającemu w Paryżu Wacławowi Sieroszewskiemu oraz Tytusowi Filipowiczowi. Konferencje członków „Komisji Konspiracyjnej” z wysłannikami PSR, a także z przedstawicielami Ukraińców (wymieniano tu nazwisko DmitroDońcowa, wtedy zwolennika oparcia ruch ukraińskiego o sojusz z Austro-Węgrami) miały być prowadzone w Krakowie 9 i 10 grudnia 1913 roku (st. stylu). Być może chodziło o ukraiński oddział PSR? W raporcie Ochrony stwierdzano, iż:

„Pod wpływem powyższych Socjalistów-Rewolucjonistów wśród członków «Komisji» pojawił się pomysł dokonania aktu terrorystycznego pierwszorzędnej wagi”.

Podczas spotkania z przybyłym z Paryża „nieznanym przedstawicielem Partii Socjalistów Rewolucjonistów”, na początku grudnia 1913 roku miał on zachęcać Polaków do przeprowadzenia akcji terrorystycznych. Podobno twierdził on, iż:

„[...] obecna sytuacja polityczna jest dość korzystna dla dokonania wyżej wymienionych aktów terroru i że grunt dla nowej rewolucji w Rosji jest dostatecznie przygotowany”.

Na związku Piłsudskiego z rosyjskimi rewolucjonistami zwracano uwagę także w raportach podczas jego inspekcyjnej podróży na Zachód w 1914 roku. Wyraźnie obawiano się wówczas nawiązania przez niego współpracy z eserowcami, przy rzekomo przygotowywanym zamachu na cara podczas jego spodziewanej wizyty w Paryżu.

Z ustaleń historyków wiadomo, że istotnie w tym czasie doszło do nawiązania przez rosyjskich emigrantów z PSR kontaktów z Piłsudskim. Szukali oni możliwości udziału w szkoleniach wojskowych. Feliks Wołchowski, redaktor emigracyjnego pisma w Londynie „RiewolucyonnajaRossija” zwrócił się do Piłsudskiego z prośbą o przeszkolenie wojskowe dla kilku Rosjan. W marcu 1913 roku Komendant odpowiedział mu, że mimo trudności z przeprowadzeniem takich ćwiczeń gotów jest przyjąć kilku z nich do letniej szkoły instruktorskiej, pod warunkiem znajomości przez kandydatów języka polskiego. W korespondencji z początku kwietnia 1913 roku podtrzymywano te kontakty i plan współpracy, z którego jednak nic nie wyszło.

Czy owe kontakty i zachęta do zamachu na cara nie mogły jednak zaistnieć już wiosną 1913 roku? Nie wiemy, czy plany ataku na carski pociąg w Bezdanych mogły wiązać się w jakiś sposób z wykrytymi inicjatywami zamachu podczas głównej części jubileuszu Romanowów, nad Wołgą, w Kostromie lub w Moskwie. Oczywiście, nie można wykluczyć konfabulacji konfidentów albo błędnego zinterpretowania otrzymanych przez nich informacji. Zapisane w raportach Ochrony ostrzeżenia przez atakiem na carski pociąg w Bezdanych w maju 1913 roku wymagają więc dalszych badań.

Czy w tle tej sprawy należy dopatrywać się jakiejś prowokacji mającej wzmocnić notowania tajnej policji w oczach jej zlecniodawców? Może tych, którzy w otoczeniu cara byli zwolennikami bardziej ofensywnych działań imperium na Bałkanach, nieobawiających się konfliktu wojennego?

Warto zauważyć, że prowokacji dopatrywano się nawet w okolicznościach towarzyszących akcji w Bezdanych w 1908 roku. Sugerował to w cytowanej już kilkakrotnie pracy Ryszard Świątek. Zwracał on uwagę, że napad na pociąg w Bezdanych we wrześniu 1908 roku udał się prawie cudem, ze względu na niemal równoczesny przyjazd cara z Petersburga na polowanie w Spale, gdzie dotarł on samochodem, co musiało postawić na nogi wszelkie służby.

Przypomnijmy też, że akurat w dniu, w którym Mikołaj II wracał z Berlina, 25 maja 1913 roku (n. stylu), w Wiedniu, w hotelu „Klomser”, o drugiej nad ranem, jeden z najważniejszych oficerów austro-węgierskiego kontrwywiadu płk Alfred Redl (1864–1913), którego kandydaturę rozważano na stanowisko ministra wojny, zmuszony został do odebrania sobie życia. Stało się to po odkryciu jego wieloletniej (1901–1913) współpracy z wywiadem rosyjskim, w ramach której przekazał szereg informacji o najważniejszych planach wojskowych. Skandal szpiegowski, który natychmiast wybuchł, jeden z najgłośniejszych przed I wojną światową, podtrzymywany był długo przez prasę. Stał się też niemal natychmiast pretekstem do ataku także na Piłsudskiego i ruch niepodległościowy w Galicji, jako na polską odmianę „Azefszczyzny” – prowokacji Ochrony. Wbrew faktom próbowano połączyć polską irredentę z działalnością Redla. Szczególnie dotkliwy był atak na Piłsudskiego ze strony znanego działacza i publicysty obozu narodowego Zygmunta Balickiego, w serii artykułów z przełomu maja i czerwca 1913 roku pt. *Dezorientacja austriacka*, na łamach „Przeglądu

Narodowego". Piłsudski odpowiedział na nie obszernie w lipcu, w tekście Orientacja pana Balickiego na łamach socjalistycznego „Naprzodu” z 30 lipca 1913 roku. Czy atak na Piłsudskiego po wybuchu skandalu wywołanego samobójstwem płk. Redla, związany z rywalizacją polskich obozów politycznych, mógł być wzmacniany w prasie przez inspiracje Ochrony?

Gdyby jednak przyjąć istnienie takiego planu, mógłby on stać się podstawą scenariusza z dziedziny historii kontryfakcyjnej. Można jedynie domniemywać, czy w takiej sytuacji to nie zabójstwo habsburskiego arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie 1914 roku, ale o rok wcześniejszy atak na carski pociąg, na znanej z napadu w 1908 roku podwileńskiej stacji Bezdany, stałby się incydentem, który mógł uruchomić Wielką Wojnę?

Imperium rosyjskie w 1913 roku, po wyjściu z chaosu rewolucji, wydawało się istnym „walcem parowym”, jak obrazowo określiła to autorka bestselleru o genezie I wojny światowej, Barbara Tuchman. Wszelkie prognozy ekonomiczne lokowały je na czele globalnego rozwoju gospodarczego. Stabilność gwarantowało stłumienie wystąpień rewolucyjnych wewnątrz Rosji i na jej wielonarodowych peryferiach. Ci, których nie przystrojono w „krawaty Stołypina” (szubieniczne stryczki) lub nie wysłano w „stołypinkach” (wagonach więziennych) na wieloletnią zsyłkę, tułali się na emigracji, jak Lenin, który nie wierzył, że doczeka kolejnej „sytuacji rewolucyjnej”.

Procesy społeczne i ekonomiczne zachodzące po wytłumieniu wystąpień klasowych i narodowych wywołanych rewolucją 1905 roku szczególnie na peryferiach imperium, zdawały się oddalać szansę podniesienia również sprawy polskiej. Ogromne możliwości rozpędzonej rosyjskiej gospodarki, nakręcanej przez zagraniczne inwestycje, szczególnie kapitału francuskiego, stawiały również przed ludnością polską pokusę udziału w procesach modernizacji za pośrednictwem dynamicznie rozwijającego się imperium, a nie własnego państwa narodowego, którego odzyskanie wydawało się wtedy mało realne.

Przejawem takiej tendencji stało się m.in. szukanie przez polskich chłopów, dopiero nabywających świadomości narodowej, swej „ziemi obiecanej” na Syberii.

Ogromne obszary Eurazji za Uralem zostały otwarte na kolonizację i dobrowolne osadnictwo dzięki budowie kolei transsyberyjskiej i reformom agrarnym Piotra Stołypina. Dla wielu był to lepszy wybór niż tułaczka za ocean, do Brazylii, gdzie za chlebem i ziemią odpływała wtedy bezrolna ludność wiejska nie tylko z Królestwa, ale i z Galicji.

Wszystko to wzmacniało scenariusz coraz mocniejszego zrastania się ziem polskich z organizmem eurazjatyckiego imperium. Dostrzegali te zjawiska również ideowi przeciwnicy sprawy polskiej i drogi niepodległościowej irredenty wybranej przez Piłsudskiego, jak Róża Luksemburg czy sąsiad z litewsko-białoruskiego pogranicza – Feliks Dzierżyński. Procesy ekonomicznego integrowania ziem polskich z organizmami państw zaborczych wartościowali oni pozytywnie jako decydujący dowód przeciwko „głupstwu narodowemu”, uważając, że polski patriotyzm nie przeważa logiki globalnych zjawisk ekonomicznych i społecznych, i stawiając na wybuch rewolucji klasowej.

Czy w takim razie planowany zamach na cara w Bezdanych w maju 1913 roku mógł być desperacką próbą zahamowania tych procesów i wykorzystania zarysowanej kryzysami bałkańskimi koniunktury międzynarodowej? Czy doprowadziłby do wojny? Jak zachowałyby się oba skonfliktowane mocarstwa, Austro-Węgry i Rosja, oraz ich sojusznicy wobec aktu carobójstwa czy choćby jego próby, dokonanej przez „polskich terrorystów”, tolerowanych i wspieranych przez austriacki wywiad i wojsko w Galicji?

Jeśli takie plany w otoczeniu Komendanta były przynajmniej rozważane, dlaczego nikt ich nie ujawnił nawet po latach? Ten ostatni problem chyba najłatwiej zrozumieć. Po rozpoczęciu wojny sprowokowanej zamordowaniem arcyksięcia Ferdynanda przez serbskiego terrorystę, trudno byłoby się chwalić podobnymi zamiarami wobec koronowanego władcy, nawet przeciwnego mocarstwa. Gdy Polska odzyskała niepodległość, Piłsudski zasiadł w Belwederze, a imperium, z którym prowadził wojnę metodami terroru indywidualnego, już nie istniało, wobec niedawnej tragedii rodziny carskiej, w całości wymordowanej przez bolszewików zaledwie cztery miesiące wcześniej, w lipcu 1918 roku, i w trakcie rozpętanego przez nich od początku września tego roku masowego „czerwonego terroru”, przypomnienie planów zamachu na Mikołaja II, sprzed pięciu zaledwie lat, musiałyby wywoływać mieszane uczucia.

W tej chwili nie można odpowiedzieć na postawione tu, moim zdaniem zasadne, pytanie. Być może kolejne odkrycia archiwalne rzucają nowe światło na tę tajemniczą historię. Co do jednego nie ma wątpliwości. Dostępne dokumenty dobrze rysują ówczesny portret Piłsudskiego w oczach funkcjonariuszy Ochrony jako jednego z najważniejszych przeciwników imperium carów w przededniu Wielkiej Wojny.

COFNIJ SIĘ